

ROBERT JAROCKI:

„Żyd Piłsudskiego”;

ARS Print Production s. c., Warszawa 1997, 173 str.

Robert Jarocki jest autorem wielu cenionych książek, których tematyka wiąże się z dramatyczną historią Polski XX wieku. Jest on laureatem wielu prestiżowych nagród – w tym nagrody polskiego Pen Clubu – a także stałym publicystą *„Rzeczypospolitej”*, w której pisuje w tygodniowym dodatku *„Plus Minus”*. Obok obecnie wydanej książki *„Żyd Piłsudskiego”*, do jego bardziej cenionych prac niewątpliwie należą *„Czterdzieści pięć lat w opozycji. O ludziach »Tygodnika Powszechnego«”* (1990 r.) oraz *„Od Patka do Kuronia”* – opowieść o mec. Anieli Steinsbergowej, opublikowana na łamach *„Życia Warszawy”* latem 1997 roku.

Nowo wydana książka Jarockiego jest biograficzną opowieścią o Anatolu Mühlsteinie – zasymilowanym Żydzie, postaci barwnej i bardzo wartościowej – który swoim ogromnym zapalem w ugruntowywaniu niepodległego bytu Polski, a następnie pracą w służbie dyplomatycznej odegrał znaczącą i chyba jeszcze niedocenioną rolę w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej. *„Żyd Piłsudskiego”* na pewno nie jest książką stricte naukową, w zamierzeniu autora posiada charakter „noweli filmowej”, na którą składają się quasi-powieściowe sceny fabularyzowane, cytaty z pamiętników, listy – a wszystko to jest oplecione swobodnym językiem narratorskim, co sprawia, że książkę Jarockiego czyta się z wielką rozkoszą duchową i intelektualną.

Anatol Mühlstein od młodych lat znajdował się pod wpływem idei niepodległościowej, zaangażował się nawet w działalność konspiracyjną, za co został zmuszony przez władzę carską do opuszczenia terytorium faktycznie nie istniejącej jeszcze wtedy Polski. Osiedlił się więc we Francji; tam poznał swoją żonę, Dianę de Rothschild – córkę potężnego francuskiego bankiera, Roberta de Rothschilda. Już w 1925 r. wszedł w skład polskiej delegacji na konferencję w Paryżu, tuż obok ministra Aleksandra Skrzyńskiego i Alfreda Chłapowskiego – ambasadora RP w Paryżu. Zgodnie z sugestią Piłsudskiego, został nawet ministrem pełnomocnym w ambasadzie RP we Francji (dzisiejszy odpowiednik ministra sekretarza stanu). To m.in. również on pomógł później Marszałkowi w sondowaniu stanowiska Francji w sprawie tzw. wojny prewencyjnej – możliwości jednoczesnego uderzenia na hitlerowskie Niemcy przez sprzymierzone polsko-francuskie wojska w celu pozbawienia Hitlera władzy. Mühlstein osobiście rozmawiał w tej sprawie z Jean Louis Barthou, ministrem spraw zagranicznych Francji. Choć ta jego misja skończyła się fiaskiem na skutek niewiary francuskiego partnera w powodzenie tego przedsięwzięcia, wkrótce został sprowadzony przez Marszałka Piłsudskiego do Pikieliszek i wysłany z tajną misją dyplomatyczną na Litwę. Miała ona doprowadzić do nawiązania oficjalnych stosunków dyplomatycznych między oboma państwami, de facto nie zaistniałych nawet po pamiętnej Konferencji Genewskiej (1927). Mühlstein nieoficjalnie udał się do Kowna, gdzie ministrowi spraw zagranicznych Litwy – Łozarajtisowi przedstawił cel swojej wizyty, która musiała jednak zakończyć się niepowodzeniem na skutek niewyrażania przez Piłsudskiego zgody na oddanie Litwinom Wilna.

Po śmierci Marszałka (1935), tak samo jak Henryk Józewski (vide *„NW”* # 4), Mühlstein był politycznie marginalizowany przez środowiska piłsudczykowskie; jakieś niewytłumaczalnej erozji uległy jego stosunki z ministrem Józefem Beckiem, którego krytykował za lansowanie koncepcji mocarstwowej Polski. Nie mógł także znaleźć wspólnego języka z nowo desygnowanym przez Becka na stanowisko ambasadora RP w Paryżu Łukasiewiczem. Po agresji hitlerowskich Niemiec na Francję wraz z całą rodziną (żoną, trzema córkami i teściami) wyjechał do USA, wcześniej doznając dotkliwej przykrości ze strony Rządu Londyńskiego, który z pobudek antysanacyjnych – być może także i antysemitkich – nie chciał mianować go ambasadorem RP we Francji, mimo posiadania przez Mühlsteina niebywale wysokich kwalifikacji. Ameryka była jednak dla niego nie tylko miejscem przymusowego pobytu, lecz przede wszystkim pewną intelektualną przystanią. Tutaj właśnie Anatol Mühlstein na łamach pisma *„New Europa”* opublikował szereg artykułów, które dotyczą spraw międzynarodowych, przyszłych relacji polsko-rosyjskich oraz pozycji państwa między Niemcami a Rosją Sowiecką. Po zakończeniu wojny Mühlstein powrócił do Francji, publikował na łamach *„Le Monde”*, *„Le Flambeau”*, a także nawiązał kontakt i serdeczną znajomość z twórcami paryskiej *„Kultury”* – Jerzym Giedroyciem i Józefem Czapskim. W jednym z artykułów, które Mühlstein napisał do *„Kultury”* (6/1955), nie omieszczał wypomnieć Churchillowi i Rooseveltowi zdrady sprawy polskiej na konferencji w Jałcie, w efekcie czego Polska dostała się pod panowanie Związku Sowieckiego.

Mühlstein był piłsudczykiem z krwi i kości; także i na niego Marszałek rzucił swój urok, jego polecenia zawsze był gotowy wiernie i dokładnie wykonywać. Po śmierci Piłsudskiego Anatol Mühlstein napisał o Marszałku książkę, która ukazała się jednocześnie we Francji i w Polsce. W 1947 roku jej francuski egzemplarz wysłał generałowi de Gaulle’owi, który w odpowiedzi przesłał mu serdeczne podziękowania.

Anatol Mühlstein jest na pewno mało znaną postacią najnowszych dziejów Polski, a szkoda... Praca Jarockiego, jak sam pisze w posłowie, jest tylko zarysem i ewentualną inspiracją do dalszych badań życia i działalności Mühlsteina. Chwilami można jednak odnieść wrażenie, że ma ona w sobie coś z klimatu książki *„Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931”* Władysława Baranowskiego (Wydawnictwo *„Zebra”*, Warszawa 1990). Na pewno jest to książka bardzo dobra, która w tle doskonale oddaje realia bezprowtnie już odeszłej epoki, w której żył wielki człowiek, gorliwy polski patriota pochodzenia żydowskiego – Anatol Mühlstein, któremu korzenie żydowskie nie przeszkadzały być dobrym Polakiem i lojalnym obywatelem odrodzonej Rzeczypospolitej.

JAROSŁAW HEBEL